

Anna Czerniak

PSYCHOSPOŁECZNE PARADOKSY PRZEMOCY

Psychosocial paradoxes of violence

The paper presents several paradoxes related to violence and their psychosocial explanations. The goal was not to deny the common knowledge, but to find a more complete description and better understanding of this complex phenomenon. In opposition to the uncontested perception of violence as a phenomenon ruining human relationships, there was highlighted its role as a factor in consolidating the group – collective violence against „them” in a situation of conflict, and particularly violence against the „scapegoat”. Recalling the views of Rene Girard, collective murder committed upon a scapegoat was presented as part of the founding mechanism of society. Also, the unique and amazing bond can connect to the victim and his/her pursuer. Some psychological explanation for the phenomenon of „Stockholm Syndrome” were presented – a classic: from the psychoanalytic perspective and its reinterpretation on the grounds of social psychology.

The second topic is associated with social perception of the victim of violence – there were presented psychological mechanisms, explaining why, instead of getting compassion and help, the victim is often humiliated, accused of provocation and blamed. This unjust judgment paradoxically is associated with sharing „belief in a just world” from Mervin Lerner’s theory. Another paradox relates to helping victims of violence. Firstly the aid may be undesirable and rejected by the victim, secondly, helping can caused additional suffering (the phenomenon of „secondary victimization”), and thirdly, persons who try to help can drop in the trap of satisfying their own selfish needs.

Key words: violence, scapegoat, Stockholm Syndrome, blaming the victims, the belief in a just world

Wprowadzenie

Każde złożone zjawisko – a takim z pewnością jest problem przemocy – w miarę zagłębiania się w jego analizę odsłania w swej naturze jakieś paradoksy. Jak powszechnie wiadomo, paradoks to „zaskakujące twierdzenie, sprzeczne z powszechnie przyjętą opinią; sytuacja pozornie niemożliwa, w której istnieją dwa wykluczające się fakty”¹. W kontekście niniejszych rozważań trudny jest do zaakceptowania fakt, że przemoc, która zasadniczo dzieli ludzi, może ich także połączyć, że to ofiary bywają obwiniane za to, co je spotyka, a pomaganie ofiarom przemocy przysparza im cierpień. Paradoksalne wydają się również niekiedy psychologiczne wyjaśnienia wspomnianych paradoksów, gdy się odkrywa u źródeł złych czynów niewinne czy wręcz dobre pobudki, zaś szlachetne motywacje czynów dobrych mieszają się z egoistycznymi.

Paradoks 1: Przemoc dzieli i łączy

Dzielący aspekt przemocy nie budzi wątpliwości – przemoc może leżeć zarówno u źródła konfliktu społecznego, być jego przejawem, jak i konsekwencją. Podstawowe rozróżnienie na „my” i „oni”, które pociąga za sobą skutki poznawcze, emocjonalne i behawioralne związane generalnie z faworyzacją grupy własnej i deprecjacją obcej, dokonywane jest bardzo łatwo, nawet w oparciu o trywialne kryterium, gdy grupy tworzone są *ad hoc* na potrzeby eksperymentów psychologicznych z przypadkowych osób (tzw. grupy minimalne²). Oczywiście to skrajny przypadek, w którym o przemocy jako takiej nie może być mowy. Gdy jednak „my” i „oni” tworzą realne grupy, gdy grupy te mają sprzeczne interesy, gdy kontaktują się ze sobą ludzie przesiąknięci wzajemnymi uprzedzeniami, przemoc może się pojawić, a nawet jest dość prawdopodobna. Przekonanie, że przemoc jest zjawiskiem destrukcyjnym i niweczącym więzi społeczne, jest powszechne i słuszne. Można jednak mówić i o konsolidującym działaniu przemocy i to przynajmniej w trzech odsłonach. Przemoc jednoczy tych, którzy jej wspólnie doznają, a także tych, którzy jej kolektywnie dokonują. Niezwykła więc może także połączyć sprawcę przemocy i jej ofiarę.

Zjednoczenie grupy doznającej przemocy

Na pierwszy z konsolidujących aspektów przemocy zwraca uwagę Pawełczyńska³, odnosząc się do procesów zachodzących w grupie prześladowanej. Do-

¹ *Słownik języka polskiego*, wydanie internetowe, www.sjp.pl/paradoks [30.01.2014].

² Opis minimalnej sytuacji międzygrupowej oraz zjawisk faworyzacji grupy własnej i deprecjacji obcej zob. np.: B. Wojciszke, *Psychologia społeczna*, Warszawa 2011, s. 488.

³ A. Pawełczyńska, *Głowy hydry*, Lublin 2004.

świadczanie terroru (np. w czasie wojny, które analizuje Pawełczyńska) wyzwala w ludziach nie tylko najgorsze instynkty i egoizm, ale także niespotykaną w normalnych sytuacjach heroiczną szlachetność. Ludzie ratują życie innych nawet narażając własne, pomagają sobie ponad podziałami, które w normalnych sytuacjach stanowiłyby granicę kontaktów – podziały klasowe, majątkowe, związane z poziomem wykształcenia itp.

Przemoc zastosowana wobec wszystkich zrównała całe społeczeństwo i stała się przyczyną wielu zmian w jego świadomości. W skali masowej powszechne zagrożenie zaczęło pełnić funkcję jednoczącą [...] pogłębiając i upowszechniając świadomość narodową, a także poczucie wspólnych obowiązków [...] nastąpiła moralna konsolidacja społeczeństwa⁴.

Równocześnie można obserwować

[...] wzmocnienie nieformalnych silnych więzi społecznych obejmujących siecią wzajemnej pomocy różne grupy [...] rodziny, znajomych, sąsiadów, a także spotkanych przypadkowo obcych – potrzebujących pomocy i tę pomoc świadczących. [...] Społeczeństwo wyszło z wojny zniszczone biologicznie i ekonomicznie, ale wzmocnione przez jednoczące je więzi⁵.

Naturalną ludzką reakcją na zagrożenie jest poszukiwanie wsparcia, ochrony, garnięcie się do grupy. Grupa prześladowana jednoczy się także przeciw wspólnemu wrogowi – w stawianiu oporu, w walce. W ten sposób wyznaczany jest wspólny cel – czynnik *sine qua non* istnienia grupy, by spełniała kryteria definicyjne odróżniające ją od przypadkowej zbiorowości. Pomimo różnych sporów terminologicznych, panuje zgoda co do tego, że czynniki konieczne dla zaistnienia grupy to wspólnota losu i celów, a także autokategoryzacja grupowa jej członków, czyli postrzeganie samych siebie jako członków grupy⁶. Doświadczana przemoc może łączyć poprzez każdy z tych czynników.

Zjednoczenie grupy dokonującej przemocy

Grupa prześladowana jednoczy się dla wzajemnej pomocy oraz przeciw wspólnemu wrogowi, drugą odsłoną konsolidującej siły przemocy jest zjednoczenie grupy agresorów. Tu także można mówić o wspólnym wrogu, z tym zastrzeżeniem, że ów wróg może być w istocie kozłem ofiarnym – niewinną, lecz obciążoną winą ofiarą. Może być ofiarą agresji przemieszczonej „na cele zastępcze, zwykle budzące mniejsze zahamowania, ponieważ są spostrzegane jako słabsze lub mniej zdolne do odwetu – na przykład na członków grup mniejszościowych”⁷.

⁴ *Ibidem*, s. 103.

⁵ *Ibidem*, s. 106–107.

⁶ Por. np. R. Brown, *Procesy grupowe*, Gdańsk 2006.

⁷ *Ibidem*, s. 203.

Również w grupie osób dokonujących przemocy można mówić o wsparciu i pomocy wewnątrzgrupowej – tym razem jednak wsparcie to polega przede wszystkim na rozwiewaniu wątpliwości, jakie mogą powstać w agresorach w odruchu sumienia, na uzasadnianiu oraz usprawiedliwianiu wyrządzanego zła. Dokonanie aktu zła to trudna psychologicznie sytuacja dla jednostki ludzkiej obdarzonej poczuciem moralności – jest bowiem ciosem dla pozytywnego obrazu „ja”. Stąd też uruchomione zostają silne mechanizmy psychologiczne, które niekoniecznie na świadomym poziomie i często daleko od racjonalności, pozwalają poradzić sobie z tym problemem. Agresja wobec danej osoby zmienia postawę wobec niej, nasilając negatywne uczucia, a przez to zwiększa prawdopodobieństwo przyszłej agresji przeciw tej osobie oraz uruchamia samonapędzający się mechanizm błędnego koła. Zapleczem teoretycznym są tu teoria dysonansu poznawczego Festingera (na mocy której pojawienie się niechęci, negatywnych uczuć wobec osoby, którą się skrzywdziło traktować można jako sposób redukcji dysonansu), jak i teoria frustracji – agresji (w zmodyfikowanej wersji Berkowitza podkreślająca rolę wrogich uczuć w genezie zachowań agresywnych)⁸. To tłumaczy zarówno powtarzalność aktów agresji przeciw danej osobie czy grupie, jak i eskalację podejrzeń, oskarżeń i przemocy. To wszystko dzieje się na poziomie jednostek, ale dzieje się także (odpowiednio spotęgowane) na poziomie grup. Uzasadnienia dokonanego aktu zła, jego usprawiedliwienia, może bowiem kolektywnie poszukiwać cała grupa, a na mocy efektu polaryzacji grupowej⁹ wniosek uzasadniający przemoc będzie miał charakter bardziej radykalny. Co jednak najbardziej w tej chwili interesujące, opisane działanie samo w sobie może stać się czynnikiem konsolidującym grupę.

Wyrazisty przykład jednoczącej ludzi funkcji przemocy – ideę kolektywnego mordu jako mechanizmu założycielskiego społeczności ludzkich – odnaleźć można w poglądach francuskiego filozofa Rene Girarda, który dociekając „początków kultury”, analizując rozmaite mity i rytuały, tropi „rzeczy ukryte od założenia świata”. Jedną z nich jest właśnie mord założycielski, związany z mechanizmem „kozła ofiarnego”¹⁰. W europejskim kręgu kulturowym silne wpływy wywierają tradycja judaistyczna i grecka¹¹, a w obu nie tylko występuje rytuał ofiary prześlągalnej, ale wyeksponowany jest też motyw obarczania jej winami całej społeczności, przelewania nań cudzych grzechów i karania za nie, jakby

⁸ Opis przywołanych teorii odnaleźć można w dowolnym podręczniku psychologii społecznej, np. B. Wojciszke, *op. cit.*, o teorii Festingera s. 196–197, Berkowitza – s. 377–380.

⁹ Efekt polaryzacji grupowej polegający na tym, że grupa podejmuje decyzje bardziej skrajne niż jej członkowie opisany został np. w: B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 470–471.

¹⁰ Trzy wyszczególnione tu określenia „początki kultury”, „rzeczy ukryte od założenia świata” oraz „kozioł ofiarny”, stały równocześnie tytułami książek Girarda.

¹¹ W niniejszym opracowaniu celowo pominięto wątek tradycji chrześcijańskiej, choć postać Jezusa wydaje się prototypowym kozłem ofiarnym. Jest to jednak złudzenie – Girard szeroko rozwija ten wątek ukazując, że właśnie Jezus jest postacią demaskującą mechanizm kozła ofiarnego, przez co równocześnie pozbawia go skuteczności, opartej na nieświadomości. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987.

była rzeczywiście za nie odpowiedzialna. Ten element pozostał w psychologicznym ujęciu fenomenu kozła ofiarnego, który po zatraceniu wymiaru religijnego nadal utrzymuje owo przenoszenie odpowiedzialności. Kozioł ofiarny staje się odpowiedzialny za frustracje, krzywdy i niepowodzenia, pozwala wytłumaczyć ich pojawienie się, odsuwając pojęcie winy daleko od „ja”. Wspomniany rytuał judaistyczny posługiwał się zwierzęciem – składanym w ofierze ekspiacyjnej w trakcie święta Jom Kippur. W Grecji natomiast miano *pharmakos* odnosiło się do człowieka – najczęściej bezdomnego biedaka.

Zapobiegliwe miasto Ateny utrzymywało pewną liczbę nieszczęśników, aby uczynić z nich ofiarę tego rodzaju. W razie konieczności, to znaczy wtedy, kiedy miastu groziło nieszczęście lub już je dotknęło (epidemia, głód, obca inwazja, wewnętrzne rozdziewki) *pharmakos* był do dyspozycji wspólnoty. [...] Dlatego też oprowadzano *pharmakosa* wszędzie tam, gdzie się dało, aby odciągnąć nieczystości i zgromadzić oraz wrzucić je na jego barki. Następnie podczas ceremonii, w której brała udział cała ludność, *pharmakosa* wypędzano lub zabijano¹².

Opisane działania to wspólne przedsięwzięcie całej wspólnoty, stanowi element umacniający jej spójność. Girard sięga jednak głębiej – poszukuje tego mechanizmu u samego początku kształtowania się wspólnoty, opisując trzy zasadnicze etapy: 1) kryzys mimetyczny, 2) kolektywną przemoc wobec arbitralnie wybranej ofiary, 3) sakralizację ofiary. Girard w swych poglądach na temat pierwotnej natury ludzkiej, odwołując się do klasycznego filozoficznego sporu, bliższy jest czarnej wizji „wojny wszystkich przeciw wszystkim” Hobbesa niż idei „dobrego dzikusa” Rousseau¹³. Ta wojna jest zaś pochodną kryzysu mimetycznego wynikającego z pożądania.

Człowiek jest istotą pożądaną. Kryterium wyboru przedmiotu pożądania nie jest jego wartość, lecz fakt, że jest on pożądany przez innych ludzi. Poprzez naśladowanie (gr. *mimesis*) postępowania drugiego człowieka wybierany jest przedmiot pożądania. [...] Naśladownictwo [...] staje się siłą destruktywną, prowadzącą do rywalizacji i w konsekwencji do konfliktu i agresji¹⁴.

Mimetyczna rywalizacja rodzi więc napięcie. W sytuacji narastającego konfliktu swoistym wybawieniem staje się znalezienie możliwości skanalizowania nagromadzonych negatywnych emocji przez wskazanie „winnego”, przeciw któremu wszyscy mogą się zjednoczyć. Grupa wmawia sobie, że ofiara ponosi winę za nieszczęście, zagrożenie czy dezintegrację.

¹² Idem, *Sacrum i przemoc*, t. 1, Poznań 1993.

¹³ Omówienie przywołanych poglądów filozoficznych zob. np. w: A. Grobler, L. Koczanowicz, *Elementy filozofii dla psychologów*, [w:] *Psychologia akademicka. Podręcznik*, red. J. Strelau, D. Doliński, t. 1, Gdańsk 2010, s. 56.

¹⁴ A. Romejko, *Teoria mimetyczno-ofiarnicza. Wprowadzenie do antropologii Rene Girarda*, „Studia Gdańskie” 2002–2003, t. 15–16, s. 56.

Tam, gdzie jeszcze przed chwilą były tysiące drobnych konfliktów, tysiące skłóconych braci, oddzielonych od siebie, pojawia się wspólnota całkowicie pojednana w nienawiści, którą wzbudza tylko jedna osoba. Wszystkie urazy rozsiane pomiędzy tysiące ludzi, wszystkie sprzeczne akty nienawiści, będą kierować się przeciwko jednemu człowiekowi¹⁵.

Kolektywny mord faktycznie zdaje się przywracać spokój i ład, co tylko „dowodzi”, że był słuszny, konieczny, a ofiara winna. Według Girarda, następuje tu jeszcze jeden, najbardziej tajemniczy etap – zmiana sposobu pojmowania roli ofiary.

Nie jest już ona winna społecznego niepokoju, lecz staje się źródłem pojednania i błogosławieństwa [...] Dokonujący przemocy nie dostrzegają mechanizmu, który ich do tego doprowadził. Jest to mistyfikacja, która pełni jednak istotną rolę w powstaniu podstawowych instytucji społecznych; stanowi ona mechanizm założycielski ładu społecznego i religijnego¹⁶.

Później wielokrotnie w sytuacji następujących kryzysów społeczność odtworza mechanizm założycielski w ramach rytu ofiarniczego, pomimo, że nie rozumie jego istoty. Nawet jeśli by pominąć antropologiczno-religijne źródło, psycholog czytający Girarda odnajduje wiele wątków zgodnych z wiedzą z jego dziedziny. Na gruncie psychologii społecznej odnajdzie np. egzemplifikację mimetycznej rywalizacji – potrzeba posiadania przedmiotu posiadanego/pożądanego przez innych to jeden z podstawowych mechanizmów wykorzystywanych przez praktyków wpływu społecznego, szczególnie w marketingu. Poszczególne elementy mechanizmu kozła ofiarnego: zrzucanie winy na innych, jednoczenie się przeciw wspólnemu wrogowi, uzasadnianie przemocy (może z pominięciem ostatniej fazy: sakralizacji ofiary) również wielokrotnie pojawia się w pracach psychologicznych – w kontekście mechanizmów obronnych ego, obronnych atrybucji, uprzedzeń, spostrzegania społecznego członków grupy obcej, relacji międzygrupowych czy ogólnie w kontekście zagadnień agresji i przemocy, co zaznaczono już na początku tego podrozdziału. Ze względu na temat niniejszego opracowania skrótowo i z konieczności wybiórczo przedstawiono poglądy Girarda, uwypuklając niektóre punkty wspólne z wiedzą psychologiczną, przede wszystkim wyłaniając paradoksalny aspekt przemocy, jakim jest jednoczenie wspólnoty tej przemocy dokonującej.

Paradoksalna więź między ofiarą i sprawcą przemocy

Trzecią odsłoną połączenia przemocą jest więź, jaka może powstać między ofiarą a sprawcą. W literaturze znajdują się rozmaite określenia: „patologiczne przy-

¹⁵ R. Girard *Sacrum i przemoc...*, s. 110.

¹⁶ A. Romejko, *op. cit.*, s. 61.

wiązanie”, „traumatyczna więź”, „paradoksalna wdzięczność”¹⁷, czy też bardziej chwytliwe i przez to spopularyzowane przez media, „syndrom bitej kobiety”, czy też szerzej – „syndrom maltretowanego małżonka”, „mentalność Sambo”, „syndrom sztokholmski”¹⁸. To, co z punktu widzenia obserwatora jest niezrozumiałe, rodzi pełne frustracji pytanie „Dlaczego ofiary przemocy: nie odchodzą/ nie buntują się/nie szukają pomocy/nie współpracują z policją/nie wnoszą oskarżenia?” itp. – zależnie od konkretnej sytuacji. „Dlaczego tłumaczą/bronią/kochają... swoich prześladowców?”

Ponieważ również w niniejszym tomie znajdują się artykuły związane konkretnie z przemocą domową, tu wymienione zostaną tylko przykładowe czynniki wpływające na pozostawanie w toksycznych związkach: od tragicznie prozaicznego uzależnienia ekonomicznego, poprzez kulturowo i religijnie uwarunkowane przekonania, sankcjonujące *status quo*, dotyczące np. nierozzerwalności małżeństwa, po czynniki psychologiczne. Wśród tych ostatnich wyróżnić należy wyuczoną bezradność, postrzegany brak perspektyw, pułapkę utopionych kosztów i szerzej dysonans poddecyzyjny.

Ofiara przemocy jest przekonana, że zbyt wiele zainwestowała w stworzenie, a następnie utrzymanie związku małżeńskiego, aby go mogła tak łatwo porzucić. Czuje się odpowiedzialna za zaistniałą sytuację [...]. Dąży zatem za wszelką cenę do poprawy relacji poprzez całkowite dostosowanie się do wymagań partnera. [...] w pewnym momencie nie jest w stanie im sprostać, co utwierdza ją w przekonaniu o własnej nieporadności i zasłużonym gniewie męża. To prowadzi do poczucia, że cokolwiek by zrobiła, nie będzie to miało żadnego znaczenia¹⁹.

Ponadto do form reagowania na krzywdę należy także dodać zaprzeczanie krzywdzie oraz rozmaite racjonalizacje, podejmowane w imię zmniejszenia kosztów pokrzywdzenia dla samooceny, wzmocnienia poczucia kontroli czy wiary w sprawiedliwość świata oraz wiary w miłość krzywdziciela²⁰.

Termin „mentalność Sambo” używany był pierwotnie do wyjaśnienia paradoksalnego przywiązania w relacji niewolnik i jego właściciel (obecnie zaś w kontekście wciąż pokutującego przekonania o niższości Afroamerykanów, zarówno gdy chodzi o przekonania białych, jak i autostereotyp grupy własnej). Ta niesymetryczna relacja z pozycji niewolnika miała w sobie rys dziecięcego przywiązania do osoby posiadającej nad nim nieograniczoną władzę i decydującej zarówno o złu, jak i dobru, które go spotyka. Tylko przekonanie, że pan

¹⁷ A. Grygorczuk, K. Dzierżanowski, T. Kiluk, *Mechanizmy psychologiczne występujące w relacji ofiara-sprawca przemocy*, „Psychiatria” 2009, nr 2 s. 61–65.

¹⁸ D. Doliński, *Hiperuległość*, [w:] *Jednostka i społeczeństwo*, red. M. Lewicka, J. Grzelak, Gdańsk 2002, s. 103–116.

¹⁹ A. Grygorczuk, K. Dzierżanowski, T. Kiluk, *op. cit.*, s. 63.

²⁰ E. Gruszecka, *Człowiek w obliczu krzywdy – zachowanie ofiar, sprawców i obserwatorów*, [w:] *Od poczucia podmiotowości do bycia ofiarą. Problemy współczesności – co psychologia może o nich powiedzieć?*, red. E. Martnowicz, Kraków 2006, s. 55–83.

jest osobą dobrą i sprawiedliwą pozwalało przetrwać, możliwym bowiem czyniło zasłużenie na jego przychyłność. „Mentalność Sambo” wzmacniana była przez właścicieli niewolników, którym wygodniej było wierzyć, że są łaskawi, dobrzy oraz szanowani i kochani przez swoich niewolników²¹. Ów obustronnie wzmacniany układ funkcjonował, ponieważ właściciel, choć

[...] w każdej chwili mógł pozbawić niewolnika życia [...] zwykle nie posuwał się do tego, kontrast między tym, co pan mógłby zrobić, a co faktycznie czynił, sprawiał, że wszystkie bez mała jego zachowania postrzegane były jako dobre²².

Ten typ relacji można odnaleźć w reżimach totalitarnych czy innych patologicznych układach, gdzie jedna ze stron jest całkowicie zależna od drugiej i żyje w poczuciu realnego i permanentnego zagrożenia. Relacja taka może wystąpić między terrorystą a zakładnikiem, a *casus* ten nazwany wówczas zostanie „syndromem sztokholmskim”. Termin stworzył Nils Bejerot, psychiatra zaangażowany w negocjacje podczas akcji uwalniania zakładników zatrzymanych podczas napadu rabunkowego w banku w Sztokholmie w sierpniu 1973 r. Szybko podchwycili go dziennikarze, nadając sprawie rozgłos ze względu na niezrozumiałą reakcję zakładników, stojących po stronie przetrzymujących ich Janne Ols-sona i wyciągniętego z więzienia, jako spełnienie żądań, Clarka Oloffsona. Zakładnicy okazali swym prześladowcom sympatię, występowali w ich obronie, zorganizowali zbiórkę pieniędzy na opłacenie adwokata, jedna z kasjerek wręcz zakochała się w porywaczu, po uwolnieniu odwiedzała go w więzieniu i ponoć nawet po kilku miesiącach się z nim zaręczyła. Błędem byłoby przypuszczać, że porywacze zasłużyli sobie na takie uczucia szczególnie dobrym traktowaniem zakładników. Wręcz przeciwnie – przetrzymywani byli w bardzo złych warunkach sanitarnych, otwarcie grożono im śmiercią w razie niespełnienia żądań oraz przygotowano pętle mające udusić ich w przypadku utraty przytomności wskutek szturmu z użyciem gazu. A jednak to właśnie wkraczających policjantów zakładnicy potraktowali jak wrogów, a swe negatywne nastawienie utrzymywali także po uwolnieniu²³. Porywacze, choć okrutni, jednak nie zabili – a mogli. To przeświadczenie – znane z wcześniej omówionego zjawiska „mentalności Sambo” – jest być może kluczem także i do zagadki syndromu sztokholmskiego. Zjawisko to (przerazająco-fascynujące) jest znane przede wszystkim z odosobnionych studiów przypadków (z oczywistych przyczyn nie poddaje się ono badaniom eksperymentalnym), nie sposób ustalić jego częstotliwości. W podjętej w 2006 r. ana-

²¹ Także dziś mylenie motywowanych strachem zachowań podwładnych z oznakami prawdziwego szacunku i sympatii można obserwować np. w miejscu pracy. Nosi to nazwę „złudzenie szefa”. Zob. np.: A. Szmajke, *Autoprezentacja. Maski pozy miny*, Olsztyn 1999.

²² D. Doliński, *Hiperuległość...*, s. 108.

²³ Relacje o napadzie na bank w Sztokholmie na podstawie: M. Namnyak, N. Tufton, R. Szekely, M. Toal, S. Worboys, E.L. Sampson, *Stockholm Syndrome: psychiatric diagnosis or urban myth?*, „Acta Psychiatrica Scandinavica” 2008, Vol. 117, s. 4–11; M. Tokarz, *Argumentacja – Perswazja – Manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*, Gdańsk 2006, s. 411–415.

lizie doniesień naukowych dotyczących „syndromu sztokholmskiego” Namnyak i współpracownicy stwierdzili, że rozbieżność w ustalaniu kryteriów kwalifikowania przypadków sprawia, iż różne opracowania zawierają sprzeczne konkluzje, od traktowania go jako zjawiska incydentalnego po uważanie za dość częste, czy niemal charakterystyczne dla relacji porywacz–zakładnik²⁴.

Termin ten bywa również czasem stosowany przez analogię w odniesieniu do relacji między ofiarą a oprawcą w przypadkach długotrwałego molestowania seksualnego dzieci, przemocy domowej, żołnierzy w niewoli. Namnyak i współpracownicy, po przeszukaniu kilku baz artykułów naukowych (m.in. PubMed, PsychINFO i CINAHL – Cumulative Index to Nursing and Allied Health) zauważają również, że sam termin „syndrom sztokholmski”, aczkolwiek powszechnie używany w mediach i języku potocznym, w środowisku akademickim nie jest popularny, choć bardzo obszerna jest literatura dotycząca relacji sprawca–ofiara oraz psychologicznych skutków doświadczenia ekstremalnego stresu i przemocy. Zaznaczają ponadto, że choć sformułowanie syndrom ma ściśle kliniczne konotacje, taka jednostka nie figuruje w klasyfikacjach Medical Subject Heading (MeSH) czy też ICD-10. Nie znajdują też podstaw i kryteriów, by mówić o syndromie sztokholmskim w kategoriach diagnozy psychiatrycznej.

Jeśli chodzi o próby wyjaśnienia mechanizmów syndromu sztokholmskiego, to tradycyjnie nawiązują one do nurtu psychoanalitycznego i nieświadomych mechanizmów obronnych ego. Chodzi konkretnie o regresję oraz identyfikację z agresorem. Ofiara znajduje się jakby w sytuacji dziecka – ubezwłasnowolnionego i całkowicie zależnego od opiekuna w zaspokajaniu najbardziej podstawowych potrzeb. Trudne do wytrzymania jest odczuwanie negatywnych emocji (strachu, złości) wobec kogoś, w kim równocześnie musi (bo nie ma alternatywy, o czym sprawca dobitnie stara się przekonać) pokładać wszelką nadzieję na zachowanie życia, otrzymanie pokarmu itp. Pewną równowagę poznawczą przywrócić można właśnie poprzez modyfikację postrzegania agresora w kierunku utożsamienia go z figurą matki, wobec której dziecko stara się być grzeczne²⁵. Również identyfikacja z agresorem to zbliżenie do tego, który kontroluje sytuację – „trzymanie z nim” daje poczucie bezpieczeństwa. Wśród wyjaśnień pojawia się także odwołanie do paradoksalnej reakcji na ekstremalny stres – silne pobudzenie wywołane strachem, w określonym kontekście, którego interpretację narzuca ten, kto kontroluje sytuację, może zostać błędnie zinterpretowane jako zupełnie inne uczucie wobec porywacza – np. pożądanie. „Nazwanie tego uczucia miłością daje zakładnikowi nadzieję”²⁶. Doliński, a także Tokarz proponują reinterpretację wyjaśnienia „syndromu sztokholmskiego” w terminach psychologii poznawczej oraz społecznej, odnosząc się do w miarę racjonalnych (na ile to możliwe w nie-

²⁴ M. Namnyak, N. Tufton, R. Szekely, M. Toal, S. Worboys, E.L. Sampson, *op. cit.*

²⁵ N. de Fabrique, S. Romano, G. Vecchi, V. van Hasselt, *Understanding Stockholm Syndrome*, „FBI Law Enforcement Bulletin”, July 2007, s. 13.

²⁶ M. Namnyak, N. Tufton, R. Szekely, M. Toal, S. Worboys, E.L. Sampson, *op. cit.*, s. 7.

normalnej sytuacji) reakcji zakładników. Zwracają uwagę na wspomniany już wcześniej kontrast między tym, co agresor mógłby złego zrobić, a co faktycznie czyni, szczególnie podkreślając wszelkie „przejawy troski” o zakładników. Tłumaczą także, że bynajmniej nie jest bezpodstawne upatrywanie „tych złych” na zewnątrz – „Przecież jeśli tylko zostaną spełnione żądania terrorysty, ofiara będzie wolna. Ich niespełnienie, a szczególnie atak na terrorystę może doprowadzić do jej śmierci”²⁷. Co więcej, „często napastnicy zatrzymują zakładników dopiero w wyniku interwencji policji [...] gdyby policja się nie pojawiła, bandyci po prostu uciekliby z łupem”²⁸. Wreszcie, „rutynowym działaniem policji jest pokaz siły – ostentacyjnie rozstawiane są samochody, oddziały antyterrorystyczne, snajperzy. Wszystko to ma onieśmielić porywaczy, lecz naturalnie przeraża również zakładników”²⁹.

Wśród innych działających w tej sytuacji mechanizmów psychologicznych Doliński oraz Tokarz wymieniają m.in. 1) skłaniający do uległości efekt huśtawki emocjonalnej; 2) normę wzajemności nakazującą ludziom odczuwać wdzięczność nie tylko wówczas, gdy coś otrzymują (pokarm, itp.), ale także wtedy, gdy czegoś im się nie zabiera (życie); 3) automatyczną redukcję dysonansu poznawczego poprzez uzgodnienie emocji wobec porywacza i przekonań na jego temat z zachowaniem własnym wobec niego, obejmującym posłuszeństwo i okazywanie szacunku; 4) uruchomienie procesów charakterystycznych dla małej grupy połączonej wspólnotą czasu miejsca i losu, a przeciwstawionej zagrażającej grupie obcej: my – wewnątrz, kontra oni – ci na zewnątrz.

Tokarz, a także de Fabrique zwracają uwagę na jeszcze jeden aspekt syndromu sztokholmskiego – więź między ofiarą i agresorem jest relacją, a nie jednostronnym uczuciem. Choć niesymetrycznie, ale również porywacz „zaprzyjaźnia się” z zakładnikami, a wówczas trudniej mu wyrzucić im krzywdę. Stąd też m.in. osoba prowadząca negocjacje powinna możliwie wspierać rozwijanie się tej relacji, bo choć trzymający z terrorystą zakładnicy są z punktu widzenia policji problemem, to jednak rosną ich szanse na przeżycie.

Paradoks 2: Ci, co przemocy doznają, są winni i godni potępienia

Drugi z paradoksów również otwiera kilka wątków, które nie będą już tak wyraźnie rozgraniczone, jak w pierwszej części. Ramą dla rozważań może być pytanie: kto ofiary przemocy uważa za winne i godne potępienia? I tu odkrywa się, że przekonanie to zgodnie mogą podzielać sprawcy, świadkowie i same ofiary. Czynią to z nieco odmiennych pobudek. Sprawcy dla usprawiedliwienia siebie. Charakterystyczne u sprawców przemocy jest nie tylko zrzucanie na ofiarę od-

²⁷ D. Doliński, *Hiperuległość...*, s. 105.

²⁸ M. Tokarz, *op. cit.*, s. 412.

²⁹ *Ibidem*, s. 412.

powiedzialności za ich wybuch gniewu, ale także oczekiwanie zrozumienia ich gwałtownego zachowania przez ofiarę i przez otoczenie³⁰.

Świadkowie obwiniają ofiary dla usprawiedliwienia swej bierności oraz zlikwidowania poznawczego i emocjonalnego dyskomfortu. Chronią dające poczucie bezpieczeństwa przekonanie, że otaczający świat jest sprawiedliwy i przewidywalny.

Ofiary natomiast poszukują winy w sobie albo bezradnie internalizując interpretację narzucaną przez sprawcę i/lub otoczenie, albo usiłując w ten (znów paradoksalny) sposób odzyskać kontrolę nad swoim życiem i pośrednio też uzyskać kontrolę nad poczynaniami sprawcy. Naiwna logika: „bije, bo zrobiłam coś nie tak, więc poprawię się i bił nie będzie” nie sprawdza się, co opisano w poprzedniej części, przywołując będący smutną konsekwencją jej stosowania mechanizm wyuczonej bezradności. Jeśli zaś chodzi o przyjmowanie przez ofiarę interpretacji sprawcy, to należy zwrócić uwagę, że sprzyja temu odcinanie ofiary od kontaktów z innymi ludźmi.

Sprawcy przemocy domowej zależy na tym, aby ofiara nie miała do kogo zwrócić się o pomoc. Brak wsparcia ze strony krewnych, przyjaciół czy sąsiadów utwierdza kobiety w przekonaniu, że sytuacja ich jest beznadziejna a agresji nie można zatrzymać³¹.

Bliscy ofiar przemocy sami zmagają się z własną traumą wywołaną dramatycznym zdarzeniem, nierzadko z wyrzutami sumienia, że mu nie zapobiegli. Ofiara jest bodźcem stale o tym przypominającym, kontakt z nią jest zatem przykry, a negatywne emocje niestety znajdują niewłaściwe ujście. Rodzi się też pokusa, by w magiczny sposób wymazać tę sytuację, udawać, że nie miała miejsca. Taka wizja może być kusząca i dla pozostałych osób dramatu – z oczywistych względów dla sprawcy, ale i niekiedy dla ofiary. Motyw „Chcę o tym zapomnieć, nie chcę do tego wracać” to jedno z głównych uzasadnień dla powstrzymywania się od lub wycofywania z podjęcia kroków zmierzających do ukarania sprawcy, motyw dobitnie wspierany przez przekonanie, że „to nic nie da” oraz wspomniane już przyjęcie na siebie winy.

Sprawcy, ofiary i świadkowie przemocy – tak, jak wszyscy ludzie, podlegają pewnym złudzeniom poznawczym, błędom logicznym w postrzeganiu i interpretacji zjawisk świata społecznego oraz posługują się heurystykami wyjaśniającymi. Te wszystkie skrzywienia niekoniecznie muszą wynikać z niechęci do wkładania poznawczego wysiłku, często bowiem dokonywane racjonalizacje są bardzo zaawansowanymi konstrukcjami pseudologicznymi. Dlatego zamiast klasycznej hipotezy skąpcy poznawczego, lepiej przywołać tezę o poznaniu motywowanym³². Przetwarzanie informacji, jego selektywność, głębokość, tenden-

³⁰ A. Grygorczuk, K. Dzierżanowski, T. Kiluk, *op. cit.*, s. 62.

³¹ *Ibidem*, s. 63.

³² Szerzej na ten temat np. M. Kofła, *Kilka uwag o naturze i ewolucji nurtu poznania społecznego*, [w:] *Społeczne ścieżki poznania*, red. M. Kossowska, M. Śmieja, S. Śpiewak, Gdańsk 2005, s. 215–231.

cja do ulegania określonym błędom, preferencje dla określonych strategii bądź wniosków, podzielanie pewnych przekonań, pozostają w ścisłym związku z celami, motywami i potrzebami podmiotu, niezależnie od stopnia uświadomienia sobie tych celów, motywów i potrzeb.

Nieco dokładniej przywołany zostanie związek obwiniania ofiar z wiarą w sprawiedliwy świat. Pojęcie to, pochodzące z koncepcji Melvina Lerner³³ odnosi się do jednego z bazowych przekonań na temat świata i natury ludzkiej. Każdy z nas żywi głęboko zakorzenione i przyjmowane bezdyskusyjnie przekonania na temat tego, czy świat jest urządzony sprawiedliwie, czy też nie; czy obowiązują w nim zasady gry o sumie zerowej, czy też wszyscy mogą być wygrani; czy ludzie są z natury dobrzy, czy źli; czy można, czy też nie można im ufać; czy ich konstytucja psychiczna, zdolności i inne rodzaje charakterystyki są czymś stałym, czy też mogą się zmienić³⁴. Wiara w świat sprawiedliwy zdaje się być czymś pozytywnym. Pozwala np. wierzyć w sens wysiłków wkładanych w realizację planów, motywuje do przestrzegania norm etycznych. Świat sprawiedliwy to świat bezpieczny, gdyż stabilny i przewidywalny, a także w dużym stopniu kontrolowalny. Przestrzeganie pewnych zasad, czy też po prostu bycie dobrym człowiekiem (a za takiego ogromna większość z ludzi się uważa), daje gwarancję, że nic złego człowieka nie spotka. Zło w sprawiedliwym świecie spotyka bowiem tylko złych. I to jest właśnie moment, w którym utopijne, ale jednak pozytywne przekonanie odsłania swą okrutną stronę. Łamiąc zasady logiki, lecz nie psycho-logiki, ludzie wnioskują z następnika o poprzedniku: jeśli ktoś zasłużył, to spotyka go zło, a zatem skoro kogoś spotkało zło, musiał na nie zasłużyć; złych spotyka zło, a zatem jeśli kogoś spotkało, jest to dowód na to, iż jest zły. Ofiara jest zatem nie tylko obwiniana, jest też generalnie deprecjonowana. Z wielu badań nad koncepcją Lerner³⁵ wynika, zgodnie z przewidywaniami, że tendencja do negatywnego postrzegania ofiar jest tym silniejsza, im silniejszą niesprawiedliwość trzeba usunąć, a także wówczas, gdy obserwatorzy nie mają możliwości w innych sposób przywrócić sprawiedliwości, np. poprzez skuteczną ingerencję w los ofiary, poprawiającą jej sytuację. Doliński wysuwa wprawdzie pewne wątpliwości, czy faktycznie chodzi o postrzeganą niesprawiedliwość, którą obserwatorzy próbują poznawczo usunąć. Najbardziej bowiem negatywnie postrzegana była ofiara, która godzi się na swój los, czy też wybiera go, a to przecież likwiduje niesprawiedliwość³⁵. Jeśli jednak spojrzeć na to od strony zachowywania spójności poznawczej, to deprecjacja ofiary także takiej, która wybrała swój los jest po prostu uzgodnieniem

³³ Dokładne omówienie tej koncepcji, wraz z krytycznym komentarzem w: D. Doliński, *Krytyczne spojrzenie na Melvina Lerner koncepcję wiary w sprawiedliwy świat*, „Przegląd Psychologiczny” 1989, t. 32, nr 1, s. 61–101.

³⁴ Więcej na ten temat zob.: B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 97–123; K. Lachowicz-Tabaczek, *Potoczne koncepcje świata i natury ludzkiej*, Gdańsk 2004.

³⁵ D. Doliński, *Krytyczne...*, s. 66.

walencji wartościowania – los jest zły, sprawca jest zły, ofiara jest zła. Wskazując na jeszcze inne wątpliwości w interpretacji lernerowskich wyników (np. odnośnie do percepcji ofiar gwałtu dokonanego przez znajomego bądź nieznajomego sprawcę; w warunkach mniejszej lub większej ostrożności ofiary) Doliński stawia tezę, że „decydujące znaczenie zdaje się mieć nie wiara w sprawiedliwy świat, lecz zmienna przewidywalność”³⁶. Nie zmienia to jednak faktu, że postrzeganie ofiar nie jest obiektywne, lecz silnie powiązane z obronnymi motywacjami obserwatorów.

Poza obwinianiem ofiary i negatywnym jej postrzeganiem, możliwe są także inne zabiegi racjonalizatorskie, które neutralizują okropność przemocy, bez liczenia się z tym, że one także są krzywdzące dla ofiar. „Jeśli np. akt przemocy pojawi się tam, gdzie zgodnie z potocznymi wyobrażeniami pojawić się nie powinien, może zostać niedostrzeżony, na drodze zaprzeczania”³⁷, a tam, gdzie nie da mu się zaprzeczyć, poszukuje się jakichś nadzwyczajnych okoliczności, które usprawiedliwiają przemoc. Wygodnie jest przyjąć, że sprawcy czynią to, co czynią

[...] pod wpływem alkoholu, frustracji, silnych emocji, choroby psychicznej, wyuczonych od rodzica stosującego przemoc wzorów zachowania. W ten sposób zachowanie sprawcy przestaje być problemem społecznym i ogólnym, a staje się problemem medycznym, psychologicznym i jednostkowym³⁸.

Kwestionowana bywa również wielkość szkody, jakiej doznała ofiara – np. bagatelizowanie przemocy psychicznej, bo nie pozostawia ona siniaków.

Paradoks 3: Ci, co pomocy udzielają, przysparzają cierpień

Opisane w poprzedniej części krzywdzące traktowanie ofiar nie jest domeną wyłącznie sprawców szukających obronnego usprawiedliwienia, niezaangażowanych obserwatorów chroniących swój bezpieczny obraz świata zrozumiałego, kontrolowalnego i sprawiedliwego, czy też osób z najbliższego otoczenia ofiary nieumiejących inaczej poradzić sobie z własnymi emocjami. Także osoby z racji swego zawodu przygotowywane do niesienia pomocy ofiarom przemocy (przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, pracownicy instytucji pomocowych, czy nawet psychologowie i terapeuci) mogą stać się mimowolnie dręczycielami. Piotr Antoniak – zastępca kierownika pogotowia „Niebieska Linia” ds. klinicznych stwierdza:

³⁶ *Ibidem*, s. 68.

³⁷ A. Lipowska-Teutsh, *Przemoc wobec kobiet*, [w:] *Wobec przemocy*, red. D. Kubacka-Jasiecka, T. Lipowska-Teutsh, Kraków 1997, s. 26.

³⁸ *Ibidem*.

Kiedy słucha się relacji osób pokrzywdzonych przestępstwem, które spotkały się z niewłaściwą reakcją przedstawicieli wyżej wymienionych służb i instytucji, okazuje się, że nie ma zawodu i rodzaju instytucji, których nie dotyczyłby opisywany problem³⁹.

Mowa tu o zjawisku wtórnej wiktylizacji, czyli szkód, jakich doznaje ofiara przestępstwa w wyniku niewłaściwego jej traktowania przez otoczenie społeczne i instytucje publiczne. Podkreślić należy, że przyczyną nie musi być zła wola, brak profesjonalizmu czy opisywane powyżej obronne racjonalizacje. Potrzeby psychiczne ofiar zderzają się z wymogami postępowania śledczego i karnego.

Podczas gdy ofiara potrzebuje uznania jej cierpienia i wsparcia, konieczność obalenia domniemania niewinności oskarżonego wymaga, by jej zeznania sprostwały zarzutom co do ich wiarygodności⁴⁰.

Źródłem stresu są także konieczność powracania myślą do traumatycznych wydarzeń, opowiadania o nich szczegółowo obcym osobom, czasem przed publicznością na rozprawie, czasem także konfrontacja ze sprawcą oraz z wykonującym swe obowiązki, a przez to stojącym po przeciwnej stronie barykady adwokatem sprawcy. Ofiary bardzo często postrzegają zasadę domniemanej niewinności sprawcy jako wielką niesprawiedliwość i podzielają przekonanie, że prawo stoi po stronie przestępców. Bobrowicz dodaje, że źródłem wtórnej wiktylizacji mogą być także reakcje otoczenia, nie tylko lokalnego (sąsiadów, znajomych) ale także dalszego, jeśli np. sprawą przestępstwa zainteresują się media. Konstatuje, że wtórna wiktylizacja jest zjawiskiem, którego wagi i częstotliwości występowania ciągle jeszcze w naszym kraju nie docenia się należycie i podkreśla, że często ofiary o wiele bardziej odczuwają skutki wiktylizacji wtórnej niż pierwotnej⁴¹. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że w przypadku wiktylizacji wtórnej *de facto* nakładają się na siebie dwa traumatyzujące zjawiska – poczucie pokrzywdzenia i szok wywołany samym przestępstwem oraz (zwykle w okresie, gdy z tym pierwszym osoba jeszcze sobie nie poradziła) właśnie zetknięcie z negatywnymi reakcjami otoczenia⁴².

Kolejną kwestią wartą podniesienia jest problem udzielania pomocy ofiarom przemocy niejako „na siłę”. Wspomniano już o ofiarach przywiązanych do swych prześladowców i odmawiających przyjmowania pomocy. Takiego prawa do odmowy pozbawia się krzywdzone dzieci.

³⁹ P. Antoniuk, *Wtórna wiktylizacja – perspektywa psychologiczna*, [w:] *Wiktylizacja wtórna. Geneza, istota i rola w przekształcaniu polityki traktowania ofiar przestępstw*, red. L. Mazowiecka, Warszawa 2012, s. 47.

⁴⁰ A. Paluch, *The conditions and consequences of secondary victimisation experienced by wronged persons in criminal proceedings/Uwarunkowania i konsekwencje doświadczania wtórnej wiktylizacji przez osoby pokrzywdzone w postępowaniu karnym*, „Problems of Forensic Sciences” 2012, Vol. 91, s. 214.

⁴¹ M. Bobrowicz, *Wiktylizacja wtórna*, [w:] *Wiktylizacja wtórna. Geneza...*, s. 32.

⁴² A. Paluch, *op. cit.*, s. 213.

Wielu chętnych, którzy udzielają pomocy dziecku w pierwszym momencie ma potrzebę natychmiastowego zadziałania przeciwko tej przemocy i uratowania dziecka. [...] Jeśli dziecko nie jest poddawane bezpośredniej przemocy, to pomoc powinna odbywać się krok po kroku, w sposób przemyślany i wyważony. Celem jest zdobycie zaufania dziecka i danie mu odczuć, że jest bezpieczne. Jest to tylko wtedy możliwe, gdy dziecko czuje, że jego rodzice nie zostaną całkiem potępieni i że nie przyniesie to wstydu rodzinie⁴³.

Oczywiście jak każde zalecenie i to nie może obowiązywać zawsze i wszędzie, jest jednak potrzebnym głosem rozsądku, by mając jak najlepsze intencje, nie wybrukować nimi kolejnego piekła dla ofiary.

Nie można też pominąć i tego, że owa silna potrzeba niesienia pomocy może być także nie altruistyczną, ale egoistyczną potrzebą – narzucenia swojej wizji rzeczywistości i koniecznych działań i przypisywaniem sobie np. ze względu na posiadane kompetencje i doświadczenie, nieomyłności. Dotyczy to nie tylko doraźnych działań różnych służb – jak przywołane prewencyjne odebranie dziecka rodzicom podejrzanym o przemoc, ale także pomocy psychologicznej osobom dorosłym. Dorota Sasal wymieniając pułapki procesu pomagania, mocno podkreśla, że nawet jeśli pomagający głęboko wierzy, że np. odejście od bijącego współmałżonka jest jedynie słusznym postępowaniem, musi uwzględnić wolę ofiary, której zależy na ratowaniu małżeństwa.

Z czasem w trakcie procesu pomagania ofiara weryfikuje swoje cele i wybiera inną drogę niż zamierzona na początku. Ale cel ma być jej wyborem, a nie wynikiem manipulacji osoby pomagającej⁴⁴.

Passowicz, pisząc o wyzwaniach w pracy interwenta kryzysowego także zwraca uwagę na zagrażającą instytucjom pomocowym ambiwalencję „nieuchronnie pojawiającą się wobec ofiar”⁴⁵. Ofiara bowiem sprawia problem. Pojawia się pokusa, by albo pozbyć się problemu, albo roztoczyć nad ofiarą ścisłą kontrolę. Jeszcze jedną pokusą – pułapką czyhająca na interwentów jest „przeniesienie własnych skłonności do przemocy na tych, którzy jej dokonują, a co za tym idzie, postawienia się w roli kogoś lepszego, zwalczającego przemoc”⁴⁶.

Podsumowanie

Trzy opisane grupy zjawisk, umieszczone pod kontrowersyjnymi śródtytułami: „Przemoc nie tylko dzieli, ale i łączy”, „Ci, co przemocy doznają są winni i god-

⁴³ M. Lubińska-Bogacka, *Opieka i wsparcie dla ofiar przemocy (doświadczenia austriackie)*, [w:] *Agresja i przemoc we współczesnym świecie*, red. Z. Brańka, M. Szymański, t. 2, Kraków 1998, s. 383.

⁴⁴ D. Sasal, *Aby lepiej pomagać osobom krzywdzonym*, „Świat Problemów” 2003, nr 1 [czasopismo internetowe, dostęp: 20.05.2013].

⁴⁵ P. Passowicz, *Wieloznaczność postrzegania ofiar przemocy wyzwaniem dla interwenta*, [w:] *Wobec przemocy...*, s. 132.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 135.

ni potępienia” oraz „Ci, co pomocy udzielają, przysparzają cierpień”, wskazują na szereg paradoksów związanych z problemem przemocy. O tym, że opisane sytuacje są jak najbardziej możliwe, przekonują zarówno doniesienia praktyków, pracujących z ofiarami przemocy, jak i wiedza psychologiczna, która dostarcza ponadto wyjaśnień, dlaczego tak się dzieje. Trzeba jednak dobitnie rozgraniczyć, że czym innym jest wyjaśnianie zjawiska, a czym innym jego usprawiedliwianie. Jak pisze Wojciszke „wyjaśnić, to tyle, co zrozumieć powody jakiegoś zjawiska, podczas gdy usprawiedliwianie oznacza ponadto akceptację i jego samego i owych przyczyn. Usprawiedliwianie wykracza więc poza naukę”⁴⁷.

Przez to, że lepiej zrozumie się przemoc, dostrzeże np. jej moc konsolidującą grupy, a zarazem przyczynę jej podtrzymywania, nie stanie się ona czymś lepszym. Przez to, że zrozumie się, jak zwykle nieświadome, a niezwykle ważne, bo dotyczące „ja” motywy popychają np. do obwiniania ofiar, niesprawiedliwe ich traktowanie nie przestanie takim być. Toksyczny związek sprawcy i ofiary nie przestanie być toksycznym, nawet gdy przestanie zadziwiać swą niezrozumiałością. Wreszcie także wskazanie, że i pomaganie ma swą ciemną stronę oraz że oprócz altruistycznych, mogą u jego podłoża leżeć i egoistyczne pobudki, nie deprecjonuje pomagania. Aby jednak w ten sposób nie podważyć sensu podejmowania badań, rozważań jak powyższe, pamiętać trzeba, że wprowadzie zmiany nie następują same, automatycznie po odkryciu wyjaśnień, ale by w ogóle były możliwe, potrzeba takich wyjaśnień. To oczywiste, że jakiegokolwiek programy interwencyjne przeciwdziałające przemocy lub minimalizujące jej skutki oraz wszelkie działania mające na celu usprawnianie udzielania pomocy i unikania związanych z tym pułapek, bez zrozumienia zjawiska byłyby szukaniem po omacku.

⁴⁷ B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 25.